

Czas wychodzi co tydzień, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Ządzielno bra Czas, o ile spadasz starym, w Krakowie po 10 c, w Lwowie lub w przesyłce pocztową 12 c.

Przeznaczenie wynosi:

na cały rok	na kwartał	na miesiąc
36 zł.	9 zł.	3 zł.
33 zł.	8 zł.	2 zł.
30 zł.	7 zł.	2 zł.

Przeznaczenie przysyła się tylko w całości, w całości, w całości. Przesyłki pocztowe nie podlegają opłacie. Listów niefrankowanych nie przysyła się. Reklama nadsyłana Redakcyi nie zwraca się, lecz bywa wyluzowana.

# CZAS

## Przeznaczenie przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU”, ul. Św. Anny 10. W Lwowie: Administracja „CZASU”, ul. Św. Anny 10. W Warszawie: Administracja „CZASU”, ul. Św. Anny 10. W Poznaniu: Administracja „CZASU”, ul. Św. Anny 10. W Górnym Śląsku: Administracja „CZASU”, ul. Św. Anny 10.

### Kraków 12 października.

W pierwszych dniach po Nowym Roku ma się odbyć w całej monarchii Austriackiej spis ludności na podstawie stanu, jaki był w dniu ostatnim r. 1880. Czynność ta wymaga będzie nie tylko znacznej liczby rąk do urzędowej pomocy, ale oraz umiejtnego i bacznego udziału zwierzchności gminnych i samychże mieszkańców. Dawniejsze spisy nie obejmowały tyle, co teraźniejsze. Wzrost statystycznych, a nieraz odbywały się niedbale i nie dość ściśle: powodem tego była z jednej strony nieudolność i niezrozumienie właściwego znaczenia spisów, z drugiej obawa, aby spisy te nie służyły dla celów fiskalnych i dla poborów wojskowych za podstawę. Dziś wiadomo, że władze mają w ręku dostateczny materiał dla zbadania stanu faktycznego ze względu na rozciągnięcie podatków, że ukrywanie się przed służbą wojskową ściga na siebie ciężkie kary, że albo nowa ustawa, naczynająca podatek za nieudolność do służby wojskowej, albo sama służba dofinans musi każdego, a wreszcie wspanłość dokładnych wykazów statystycznych coraz więcej bywa pojmowana.

Gdyby spisy ludności miały na celu zebranie materiału w celach podatkowych i militarnych. W takim razie obejmowałyby głównie, jeśli nie wyłącznie, te rubryki, które odnoszą się do wieku popisowego mężczyzn i do zatrudnienia, ale rozciągają się one zarówno do obojga płci i wszystkich klas wieku, ludzi do wchowania elementarnego i do narodowości mieszkańców. Zarazem obejmują także stan inwentarza żywego, jako ważny materiał do badań nad polepszeniem gospodarstwa krajowego.

Nowe spisy ludności odbywać się będą na zasadach przyjętych na ogólnym kongresie statystycznym, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich państw, i według tych zasad już w roku bieżącym odbyły się lub w roku przyszłym odbywać się będą spisy ludności we wszystkich państwach. Spisy te mają znaczenie także pod względem międzynarodowym, dając materiał statystyczny dla traktatów handlowych, celem obliczeń przypuszczalnych produkcji i konsumpcji. Wystawy etnograficzne, rolnicze, przemysłowe, wystawy bytowa, są tylko obrazem szeregów, ale nie dają podstawy dla obliczeń statystycznych i poznania stanu kraju pod względem najważniejszym, jakim jest ludność jego. A bez dokładnych dat statystycznych nie podobna nakreślić żadnych projektów podniesienia dobrobytu kraju. Jeśli za spisami ludności idą inne spisy statystyczne, wtedy do piero zbierze się dokładny i zupełny materiał, z którego da się zrobić obraz sił, zasobów i środków mogących posłużyć do podwyższenia ludności pod względem zarówno moralnym, jak materialnym.

Zwierzchności gminne powinny pojąć i zrozumieć dokładnie cel i doniosłość przyszłego spisu ludności i zawczasu wyznaczyć pomocników do tej czynności, którzyby obeznali się z instrukcjami, jakie zapewne już rozesłane zostały, bo wczesne ich dostarczenie jest niezbędnym dla rozpatrzenia się we wszystkich wymaganiach tej czynności.

### KORESPONDENCYA „CZASU”

#### Paryż 9 października.

Zbliża się chwila, w której p. Ferry za pomocą wytrychów i siekier zmuszonym będzie ratować Rzeczpospolitą francuską od tak groźnego dla niej niebezpieczeństwa, jakie stanowi istnienie zakonów. Po wypróżnieniu klasztorów jezuitów przed trzema miesiącami, po zamknięciu zakładów wychowawczych przychodzi teraz kolej na niektóre zgromadzenia medytacyjne lub oddane działom miłosierdzia, czyli humanitarnym. Węć już nie

ma to być środek obrony w kwestyi wychowania przeciw zasadom wiary i porządku społecznego tak niebezpiecznym dla istnienia republiki. Nie jest także na teraz zamiarem rządu wypędzenie zakonników z granic Francji, chodzi tylko o ich rozpedzenie, aby się stało co do formy zażość dekretem ministerjalnym. Wytrychy i siekiera stały się rodzajem symbolu, którego od czasu do czasu użyć muszą dzisiejsi władcy Francji pod grozą własnego upadku. Zamiarem p. Ferry jest stopniowe przeprowadzanie dekretoów, trzeba bowiem zachować sobie dalsze egzekucje na później, aby co parę tygodni wybijając z rozgłosem drzwi klasztorne rzucił opinię republikańską i kość do ogrzyzania w dziennikach i zachować sobie tych kości więcej w zapasie. Gdy już nie stanie klasztorów do zamykania, gabinet p. Ferrero straci rację bytu. Autor dekretoów powalił swego kolegę p. Freycinet'a jedynie na tej podstawie ich dalszej egzekucji. Przychyliłoby go własne dzieło, gdyby się na tej drodze zatrzymał, gdyby wypuścił z ręki wytrychy i siekierę.

Narzędzia te niezbędne dla gabinetu, który świeżo organ najsiłniej go popierający i pchający do egzekucji dekretoów Journal des Debats nazwał gabinetem policyjnym. Debata broniąc rząd przeciw sądownictwu, którego trybunały po większej części przyjęły założenia Jezuitów o naruszenie mieszkań, użył tego wyrażenia stwiającej antitezę pomiędzy atrybutami wysokiej policyi a atrybutami sądownictwa, odmawiając ostatniemu prawa do wstrzymania funkcji przez policyę państwa podjętych. Do tego więc przyszło we Francji, że republikański stawia wyżej policyę nad sądownictwo i jego niezawisłość i w niej upatruje jedyną ostoję dla instytucji liberalnych.

Częściowe wykonanie dekretoów ma atoli szersze przybrać rozmiary, niż zapowiadano zrazu, niż z samego ich brzmienia domyśleć się było można. Wszak jedno tylko zgromadzenie Jezuitów z góry ekazaniem zostało na rozwiązanie, a dekrety Jezuitom tylko nieprzynależały możliwości podania się o zatwierdzenie. Wszystkie inne zgromadzenia zakonne były wielokrotnie wzywane, aby się zgłosiły o potwierdzenie. Zakony te przez poczucie solidarności z Jezuitami, oraz nieuznając prawnej podstawy dekretoów p. Ferrero, przez kilka miesięcy niekorzystały z licznych poremczeń, iż otrzymają potwierdzenie, jeśli go tylko zażądały. Na tej podstawie Freycinet rozpoczął w porozumieniu ze swymi kolegami układy, i przyjął formalne zobowiązania.

Chciano tylko, aby zakony w swych podaniach i deklaracjach skłoniły się niejako przed republiką, wyrażając powolność dla istniejących ustaw. Oświadczenie takie niebyle jakie przeciwne zasadom Kościoła, który strzegąc swych praw i wolności zakonów, sachęca zawsze tak swe usługi jak wierne do powolności władzy świeckiej bez względu na jej monarchiczną lub republikańską formę. Była to atoli ofiara dla zakonników w kraju w którym duch partji politycznych jest rodzajem aktów wiary dla świeckich i duchownych, gdzie też duchownictwo stało nie tylko pod sztandarem krzyża ale i godła monarchicznego, zwłaszcza, że republika wymierzała zawsze najpierwsza swe cięsy na Kościół i jego swobody. Powiodło się jednak panu Freycinet za pośrednictwem pojednawczego przedstawiciela Stolicy św. skłonił niektóre zakony do tego aktu, gdy już sprawa rozwiązania Jezuitów była nieodwołalnie dokonana; a p. Freycinet popierany przez prezydenta Gréwego złożył uroczyste zapewnienie, że nie tylko potwierdzenia na najszerszą skalę udzielone zostaną, ale wstrzymane tem samem dekrety i cała dalsza kampania przeciw Kościołowi.

Upadek Freycineta po takich zobowiązaniach przedstawia się dziś jako podstęp z góry ukartowany a nie trudno domyśleć się ręki, która tę zasadzkę obmyśliła. Poświęcono ministra, który przeprowadził układy, a podania zakonów rzuceno do kosza. Wprawdzie na teraz na lświe proskrybowanych stoją te zgromadzenia, które odmówiły homagium republikańskiego, ale dekrety zawisły nad wszystkimi, mieczem danoklesowym,

który wcześniej lub później spaść musi, jeśli stan rzeczy się nie zmieni.

Wyciekające stanowisko Stolicy św. i jej przed stawiciela nie ulegnie na teraz zmianie. Nakazuje jej wzgląd wstrzymywania i opóźnienia aktów gwałtu i wyższy zasadniczy wzgląd oddzielenia raz we Francji kwestji religijnej od kwestji politycznej. Zaprzeczają się nieda, że nienawistny duchowiczeństwa jest w znacznej części skutkiem tego zespólnia idei monarchicznych z zasadami katolicyzmu i równej niekiedy gorliwości w obu kierunkach. Do dziś dnia, jak za czasów pierwszej rewolucji lud podziwiał najlepszego proboszcza, że jest agentem króla, że jest w zmoście z obcymi monarchami, i dlatego tak mało ocenia jego poświęcenie, cnoty, gorliwość kapłańską. Gdyby katolicy zostali republikańkami, Rzeczpospolita przeszłaby w ręce konserwatyistów. Lecz tutaj wszystkie stronnictwa stoją na stanowisku protestu, abstynencji, jak stali rojalisci za cesarstwa.

Wzgląd ten tak ważny, że Kościół ma dziś jedyną tarczę i broń w wolności, a mimo niebezpieczeństw anarchii, wolności dziś nie brak we Francji trudno przychodzi najcięższym nieprzyjaciółom znaleźć podstawę do legalnego gwałtu, jakiej w innych państwach, jakiej w Niemczech np. sama siła rządu dostarcza. Chciano wymierzyć śmiertelny cios na zakon; p. Ferry w motywach dekretoów powołał się na rozporządzenia rządów, które już dawno obalone, chciał nakreślić tak, aby stworzył jakąś ciągłość konstytucyjną, jak gdyby Francja była Anglią, gdzie żadne prawo nie ulega przedawnieniu. Wszystko mu było dobre, gdy tylko mogło dać pozor legalności dekretoów, więc się powołał na konkordat Napoleona z r. 1801, i na jakieś rozporządzenie Martignaca za restauracji, który wydalł zgromadzenie Liguarianów, głównie zaś się oparł na ustawie uchwalonej w czasie najkrwawszego terrorizmu pierwszej rewolucji, bo w sierpniu 1792 r.

I za pomocą tyln szturczek legistycznych do czego doprowadził? Oto, że musiał użyć siekier i wytrychów, że sięgnął na rząd desaprobate sądownictwa; a Jezuiti wgnani ze swych mieszkań, pozostali we Francji, pracują cicho, ale nie tają swej gorliwości. Powtórza się podobne sceny w innych klasztorach, ale wygnąć zakonników — to może ks. Bismark, ale nie p. Ferry z p. Grévy; mogą oni tylko przygotować grunt dla Komuny, która ich mordować będzie.

Węć nie można lekceważyć tej tarczy wolności i swobod obywatelskich, a jeśli wobec potęgi ks. Bismarka trzeba było stanowczego oporu, to wobec słabych rządów republiki francuskiej trzeba, wiele cierpliwości, zwłaszcza, że nie zakony tylko, ale wraz z nimi całe społeczeństwo zagrożone.

Węć nie dekrety postrachem katolików we Francji, ale przewidywanie groźnych a nieuniknionych następstw dla całego narodu. Makoduszność republikańska na wszelki odgłos zakłócenia zewnętrznych jest oburzająca. Gambetta traci swój urok, bo w nim jeszcze dostrzeżono ostatnią iskrę patriotyzmu, i tego poczucia, żeby Francja jeszcze coś znaczyła w świecie politycznym. P. Barthelemy de St. Hilaire, oto człowiek na dzisiejszą sytuację i na dzisiejsze Francji u sposobienie: on tak wielki ks. Bismarka i takie czułe oświadczenia miłości przesyła p. Minghettemu za jego intrygi przeciw Francji w Tunisie. Ten już z pewnością nie sprowadzi wojny, choć może doprowadzić do nowego rozbioru.

W kwestji wschodniej nowy minister spraw zagranicznych chce się przyczepić do ogona Niemiec i dla tego zwraca się ku Austrii. W zakłamaniu o kolej tunetańską obiecuje odwołać eskadrę stojącą nieopodal Sycylii i uprasza ministra włoskiego, aby załogał ten spór dziennikarski. W rzeczywistości chodzi tu o coś więcej, niż o spór dziennikarski, bo o kolonizację północnej Afryki, o wpływ Francji, który Wochoy w Tunisie chcą podkopać, a który jest niezbędny dla utrzymania Algierji.

Polityka abdykacyi na całej linii. Francja nie chce już być mocarstwem. Natomiast cały Paryż

bawi się nową książką, Aleksandra Dumasa: Les femmes qui tuent et les femmes qui votent. Czynieni ten sofista wielbiąc Maryę Bière i inne zbrodniarki, walczy za rozwodami, a kończy przepowiednią małżeństw między małpami a ludźmi. Zaisie, niedaleko do tego, jeśli Francja karmi się będzie tak zatruta literaturą a z książek przeność zbrodnie i upodlenia do życia.

Gazeta Lwowska ogłasza następujące sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców, które się odbyło w Rohatynie d. 10 h. m., a przed którym stał poseł do Rady państwa p. Onyszkiewicz: Przewodniczący p. Hipolit Czaykowski zgłosił zgromadzenie, poczem przemówił p. Onyszkiewicz. Z barzo obszernego sprawozdania przesyłał nam tylko streszczenie: Powołując się na to, że szczególny całej akcyi parlamentarnej znane są pp. wyborcom z ogłoszeń dziennikarskich, p. Onyszkiewicz podał tylko ogólny pogląd na rozwój wypadków w ostatniej sesji parlamentarnej i ogólną charakterystykę akcyi politycznej Koła polskiego. Często odywają się zarzuty, że kampania ubiegłej sesji Rady państwa była jałową i zawiadła nadzieje, jakie do niej przywiązywano. Zarzut ten jest niesłuszny.

Jeżeli bowiem porównamy rezultaty ostatniej kampanii parlamentarnej z tem, co było, byłoby powinn i co jest celem naszej politycznej akcyi, jeżeli zważymy, że zdołano wytworzyć większość autonomiczną w Radzie państwa i złać przewagę centralistów, jeżeli dalej zważymy, że ta pierwsza kampania jest prolegomenem do dramatu politycznego, który w przyszłości się odegra, to zgodzimy się na zdanie, że korzyści ubiegłej kampanii parlamentarnej są niemałe i lekceważone być nie powinny.

Ta zmiana sytuacji jest dziełem polityki Koła polskiego, a mianowicie sojuszu z prawicą. Co właściwie delegacja polska w sojuszu z prawicą zamierzała osiągnąć?

Czy może dążyła do tego naturalnego celu każdej partji politycznej, aby owdładnąć ster państwa i stać się stronnictwem rządzącym? Tego celu delegacja nie miała bo to nie leżało w jej interesie, a na to dowód trojaki. 1) Rząd wyłącznie z prawicy pochodzący, nie mógłby się ostać, bo wewnętrzne tendencje klubów prawicy nie są jednolite, różnią się nawet zasadniczo i stanowczo. 2) Nie mogliśmy żyć sobie wytworzenia rządu, w którymby przeważał wpływ na sprawy państwa mieli Czesi, o których niebylibyśmy pewni, czy nie byłiby przychylni polityce sojuszu z Rosyją, której Koło polskie za zbawienną dla Austrii uważa nie może. 3) Najwybitniejsze osobistości z prawicy, które niejako zdawały się być wskazane do tek ministerjalnych, nie dawały nam barzo pewnej rejomyi swoich szczerze konstytucyjnych przekonań.

Jakiegoż więc należy życzyć sobie rządu? Takiego, któryby przedewszystkiem rządził i panował w duchu tego programu i tych zasad, jakie zjednoczona prawica wyraziła w adresie, któryby składał się z elementów wprawdzie szczerze konstytucyjnych, jednakże przytem także umiarkowanych, któryby nie był wiernem odbiciem jednego tylko stronnictwa.

Koło nie szło ślepo za Czechami, ani za hr. Hohenwartem. Treścią sojuszu z prawicą było złamanie przewagi centralistycznej i urządzenie ustroju państwa w sposób i na warunkach przez zjednoczoną prawicę w adresie wyrażonych. Polityki t. z. utylitarnej nigdy nie byłem zwolennikiem — nie zgadzam się na taką utylitarność, gdzieby za cenę korzyści problematycznych poświęcał trzeba zasady polityczne i honor narodowy. Sojusz z centralistami oznaczałby wydanie na pastwę Czechów i stronnictwa hr. Hohenwarta, na co Koło polskie zgodzić się nie mogło.

Następnie podaje p. Onyszkiewicz właściwe znaczenie liberalizmu, hasła wypisanego na sztandarze centralistów. Jest to wyraz oby i myśl w nim obca — my mamy na to swojejskie wyrazy:

wolność i swoboda. Rozumiemy pod temi wyrazami tak wolność polityczną, konstytucyjną, jak i wolność, swobodę obywatelską, a w grubym zostawiały błędnie ten, który chciał szukać podobieństwa pomiędzy naszymi wyrazami a liberalizmem centralistów niemieckich. Liberalizm stronnictwa centralistycznego nie przeszkadza gnębić całych narodów, tłumić indywidualności tak jednostek, jak i mas zbiorowych. Nasze wyobrażenia o wolności i swobodzie a liberalizm centralistów są tak podobne do siebie, jak żywa prawda do doktryny.

Dla nas liberalizm centralistów nie jest wynalazkiem nowym, od nich się nam liberalizm uoczył nie potrzeba, ich liberalizm nam nie wystarczy i pomostem do sojuszu z nimi dla nas być nie może.

Polityka wolnej ręki, powodująca się tylko interesem własnego stronnictwa, nie miałaby żadnych szans do osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów, bo co stałoby się z takimi sprawami, w których nasz interes się nie wyraża? Do tego rodzaju spraw należy ustawa wojskowa, reprezentująca interes całego państwa, a nie jednej tylko prowincji lub jednego stronnictwa. A przecież nie mogliśmy przeciw tej ustawie głosować.

Gabinet hr. Taaffeego miał z początku charakter niepewny. Jedni ministrowie reprezentowali zastęp autonomiczny w gabinecie, drudzy centralistyczny. Takiemu rządowi nie mogliśmy udzielić stałego i bezwarunkowego poparcia; mimo to jednak zachowanie się rządu w czasie wyborów i program jego w mowie tronowej dawał nam go poznać, jako przyjaźniejszy od tego, po którym odebrał sukcesyę, zwłaszcza, że były dwa fotele ministerjalne nieobsadzone (finansów i wyznań i oświaty). Wśród tych warunków zdawało się nam, że istnieje możność ułożenia pewnego modus vivendi, który miał polegać na tem, że będziemy popierali rząd do pewnego czasu i z zastrzeżeniem, że nigdy nie będzie przeciw interesom naszym działał, że w danej chwili, gdy to uzna za stosowne, uzupełni się w duchu prawicy. Stosunek ten trwał aż do uzupełnienia się gabinetu, kiedy to na ministra skarbu powołano bar. Kriegsa. To uzupełnienie nie mogło się nam wydawać przychylnem, zwłaszcza, skoro nie ustąpił ani Dr Stremayr ani bar. Korb. To niech tłumaczy zachowanie się Koła, znane z ogłoszonej w dziennikach uchwały, że rządu tak uzupełnionego za przychylny dla kraju uważać nie można; to także niech tłumaczy stanowisko delegacji polskiej przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym. Zachowanie się rządu w dalszym jego ciągu i przyrzeczenia hr. Taaffeego co do przyszłej rekonstrukcyi gabinetu zbliżyły nas do niego. Tym razem oczekiwania nasze nie zostały zawiedzione, czego dowodem nowa rekonstrukcyja gabinetu.

Następnie przystąpił p. Onyszkiewicz do rozbioru szczególnych spraw, które w Radzie państwa były traktowane. I tak wspomnieli o adresie który zawierał w sobie program całej zjednoczonej prawicy. Pod hasłem tego adresu skonsolidowała się cała prawica. Z innych spraw dotknął tylko tych, które dla kraju większe mają znaczenie.

Ustawa o zarzynie będącej była wprawdzie dla nas niekorzystna, jednak zgodziliśmy się na nią i za nią głosowaliśmy, bośmy się znajdowali w przymusowym położeniu. Za to głosowanie uzyskaliśmy jednak uchylene artykułów tej ustawy o reżimach nadgranicznych. W sprawie regulacyi podatku gruntowego, usiłowano odroczyć rozpisanie podatków aż do załatwienia reklamacyj. Obszernie wyjaśnił mowca przebieg tej sprawy w parlamencie. Przy tej sposobności usprawiedliwił swoją nieobecność podczas głosowania nad niektórymi artykułami ustawy o regulacyi podatku gruntowego i nieobecność swą przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym. W sprawie wyborów wyszo-austryackich Polacy głosowali za nieważnieniem dlatego, że centralisci naruszyli wyrażone brzmienie litery ustawy wyborczej. Wyraz „wielkie posiadłości“ nie może oznaczać właściciela kamienicy choćby nawet dość wielkiej.

### Część literacko-artystyczna.

#### Pamiętnik Jasnowidzącego.

(Z francuskiego).

#### III.

(Ciąg dalszy).

Opuściłem Bertę rozgniewany na siebie. Wymknęły mi się słowa, gdyby się nad nimi zastanowiła, mogły w niej zbudzić podejrzenie, że stan w jakim się znajduję, jest anormalny, a podejrzenie to, było rzeczą, której się najwięcej lekłem. Prócz tego wstyd mi było jawnej połości, jakiej się dopuściłem, mówiąc o miłości do narzeczonyj mego brata. Szedłem powoli do domu i dostałem się przez furtkę do parku zamiast iść główną bramą.

Zbliżywszy się do domu ujrzałem pedzającego ze stajni na koniu człowieka, który zniknął w parku. Boże! czyżto jaki wypadek? Nie, to zapewne jakieś polecenie mego ojca, które wymaga takiego pośpiechu. Przyspieszyłem jednak kroku, niewiedząc sam dla czego i wkrótce wszedłem do domu. Nie przewidywałem sceny, jaka mnie czekała. Brat mój spał z konia i na miejscu się zabił. Wszedłem do pokoju, w którym leżał; zastałem tam mego ojca w niemej rozpaczy siedzącego obok zwłok. Unikałem od czasu naszego powrotu mego ojca bardziej niż kogo innego, gdyż radykalny kontrast, jaki istniał między charakterami naszymi, czynił mi bolesnem mimowolne śledztwo

w głębi jego duszy. Gdy mi się jednak zbliżył do niego, gdy stanął przy nim milczący i smutny, czułem, że między nami nastąpił związek, jaki nigdy pierwej nie istniał. Ojciec mój był przede wszystkim bardzo szczęśliwym w swoich interesach, nieznął on ani trosk serca, ani chorób. Największym jego zmartwieniem w całym życiu, była strata żony, niemniej jednak zaślubił wkrótce moją matkę, a wspomnienia uważnego i przenikliwego dziecka, jakim byłem, przypominały mi go takim, jak dawniej, od chwili powrotnego jego wdowieństwa. Tym razem jednak owładła nim boleść — boleść starca, który dumę swą i nadzieje widzi w nicotę rozwiane i tem bardziej cierpi, im bardziej duma ta i nadzieje były pozioime. Syn był najlepszym pozorem nabywania co rok nowych włości, aby zaokrąglić swe dobra. Jakież to smutne życie robić codziennie to samo, niemając wytkniętego celu. Mnie może godne są litości najtragiczniejsze zawody młodzieńca, niż to runienie światowych rachub starca.

Głęboki smutek mego ojca wzbudził we mnie silne rozczulenie, które dało początek nowemu jego uczuciu, uczuciu, które wzrastało i ustalało się wbrew gorzkim uwagom, jakie mu nastrożczała obecność moja. Gdyby nie litość moja dla niego będąca pierwszym wrazeniem, jakiego doznawałem, byłby mnie żywo dotknął w pierwszych miesiącach po zgonie Alfreda, rodzaj boleści, jaka napełniła mego ojca myśl, że musi przenieść na mnie dziedzictwo swego starszego syna, a tem samem przyznać mi pewną wagę. Począł on zajmować się mną prawie mimowolnie. Każde zażalenie dziecka, któremu przypadek nadał pierwsze miejsce, pojmie, co chciałem powiedzieć. Zwolna niezwykła moja uległość jego życzeniom, oierpliwłość i przywiązanie, jakie mu okazywałem,

pozyskały go dla mnie i otąd dokładał usiłowań, aby mnie usposobił, pomimo moich niedoskonałości, do zajęcia godnie miejsca mego brata. Począł on radować się z zamiaru ożenienia się mego z Bertą i postanowił — o czem nie myślał póki chodziło o Alfreda — zamieszkać wspólnie z nią i swoją przyszłą synową. Owa czułość moja dla niego, czyniła mnie tak szczęśliwym, jak nigdy jeszcze nie byłem od mego dzieciństwa. Dodać należy, że zachowałem słodką iluzję mojej miłości dla Berty i gorące pragnienie być przez nią kochanym.

Od śmierci Alfreda sposób jej postępowania z mną stawał się zimniejszym, trzymała mnie do pewnego stopnia w oddaleniu od siebie. Co do mnie, podwojny sobie zadawałem przymus, przymus, jaki mi nakazywała delikatność i część naturalna dla pamięci mego brata, oraz troska, że brutalne moje słowa wywarły niekorzystne wrażenie na umysł młodej dziewczyny. Lecz owe szranki, jakie ta obopólna powściągliwość stawiała między nami, tem bardziej mnie poddawały pod jej panowanie; oż bowiem szkodził, że przybytek jest próżny, jeżeli zakrywająca go osłona dość wydaje się gęsta? Dusza nasza tak potrzebuje zagadek i niepewności, aby zachować owo wątpliwe, owa nadzieję i tę władzę wysilen, które są żywiołami naszego istnienia, że gdyby cała przyszłość, poczawszy od jutra, została nam objawioną, rodzaj ludzki bez wyjątku zajmowałby się tylko temi chwilami, które nas dzieła, jeszcze od przyszłości. Niepewność jednego dnia, jakiby nam pozostał, sprawiałaby jedynie bicie naszego serca. Rzucilibyśmy się na giełde, aby neutralizować ostatniej możliwości spekulacyi, powodzenia lub zawodu; ujrzelibyśmy w owych dwudziestu czterech godzinach, otwartych jeszcze dla proroko-

wania, armię politycznych wyroczni, przepowiadających tę lub ową kryzys. Wyobraźmy sobie stan, w jakimby się znajdował umysł ludzki, gdyby wszystkie kwestye były rozwiązane, prócz jednej, która aż do końca dnia dawałaby pole do wszelkich przypuszczeń i sporów. Sztuka i filozofia, literatura i umiejtność czepiałyby się jak pszczoły owej jednej kwestyi, ukrywającej jeszcze słodczye niepewności, a ich usiłowania potęgowałyby się tem bardziej, że trwanie tej ros-koszy ograniczałoby się do zachodu słońca. Nasze popędy, nasza działalność duchowa nie więcej mogą się zgodzić na widok przyszłego unicestwienia, niż serce nasze na to, aby nie było, a muszłyby nasze na to, aby przestały funkcjonować.

Otóż Berta owa istota jasnowidza i eteryczna, której myśli i wrażenia były dla mnie zagadką, owładnęła mną wobec nuzającej przejrzystości, innych mnie otaczających, jak owa jednodniowa niepewność, jak przypuszczenia, które mają pozostać problematycznymi aż do zachodu słońca. Wszystkie siły zwarte i ściśnięte moją naturą rzucały się w ten jedyny pozostający im upływ.

I powiodło jej się wzbudzić we mnie wiare, że ja nie jestem obojętnym. Pomimo że nie wyzywała się nigdy tonu żartobliwego i uśmiechniętej wyższości, wszczęła jednak we mnie rozkoszne przekonanie, że jej potrzebny, że wtedy tylko jest zadowolona, kiedy jestem przy niej, naginając się do kapryśnych jej wesołej tyranii. Zwoździł nas, to tak mało kosztuje kobietę. Słowo nieodpowiedziane, niespodziewane milczenie a nawet porwy swawoli, wymierzonej przeciw nam, wystarcza, aby nas na długo upoić jak haczyz. Cały ogół niedostrzegalnych oznak przekonywał mnie, że niedającą sobie z tego sprawy, dawała mi zawsze pierwszeństwo przed moim bratem i

że tylko duma, iż ją wybrał człowiek grający świętą rolę w świecie towarzyskim, oślniła ją do tego stopnia, iż nieświadoma i nieoczekiwana — jak większa część dziewczin — była w błędzie co do swoich uczuć. Żartowała ona sama z swej próżności i ambicji. W jednym punkcie atoli widziałem jasno. Mówiłem sobie, że odziedziczywszy wszystko, co czyniło z brata mego dobrą partję, prócz darów osobistych. Lecz po co to jasnowidzenie? Nasze najśrodsze iluzje są to po największej części iluzje dobrowolne, podobne do tych błyszczących efektów, jakie sprawiają kolory, które, wiemy że są tylko wynikiem świecidełek i szkła tuczzonego.

Słub nasz odbył się w osiemnastym miesiącu po śmierci Alfreda w zimny, jasny poranek kwietniowy, gdy słońce walczyło jeszcze z mrozem. Berta w białej sukni jedwabnej, ugarunowanej w blade liście, hamonizujące z bladymi polskimi jej włosów i z jej cęzą, wyobrażała jakby ducha tego wiosennego poranku. Ojciec mój okazywał się być szczęśliwszym niż mógł nim być kiedykolwiek, pewnym będąc, że to małżeństwo wyrwe pomysłny wpływ na mój charakter i uczyni mnie dość praktycznym i podobnym do innych, abym mógł zająć stanowisko w świecie. Miał on wysokie wyobrażenie o takcie i zrzeczności Berty i niewątpił, że potrafi ze mnie zrobić co zechce. Miałem dwadzieścia jeden lat i byłem szalenie zakochany. Biedny ojciec! Pieścił on się tą nadzieją przeszło rok po naszym małżeństwie i nie utracił jej jeszcze, gdy paraliż oszczędził mu ostatniego zawodu.

#### IV.

Skróć dalsze opowiadanie dziejów mego życia, nie zającując się już, jak dotąd, analiza moich

Sprawy sądowe.

Krakow 12 października.

Proces Józefa Kicińskiego, byłego dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie o przeniewierzenie i oszustwo.

Przewodniczący radca sądu kraj. p. Mikuszewski, sędziowie: radca sądu kraj. p. Galkowski, sekretarz sądu kraj. Federowicz i adwokat J. J. J. prokurator p. Lipka, obrońca Dr Józef Rosenblatt.

Do rozprawy nie stanęło trzech powołanych świadków, wnioskując o wyłączenie ich z procesu, wyznając się jednak do tego nie przychylili, postanowili wzwąć jeszcze raz świadków i rozpoczął odczytanie aktu oskarżenia, o którym wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie. Akt oskarżenia obejmuje 30 arkuszy; wyimujemy z niego tylko nagie fakty zarzucone p. Kicińskiemu, tak bowiem rozprawy dostatecznie jej wyjaśni.

Oto protokół sądowy z rozprawy o Kicińskim: 1) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie mając sobie powierzony weksel na 500 złr. w. a. opiewający, przez Wiktora Sokolowskiego na rzecz Towarzystwa zaliczkowego wystawiony, d. 21go czerwca 1875 w tem Towarzystwie eskontowany, takowy sobie przywłaszczył;

2) że jako kasyer Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w styczniu 1872 przywłaszczył sobie kwotę 100 złr. w. a. zapłaconą przez Mateusza Olsia na pokrycie weksłu;

3) że jako kasyer a później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie mając sobie powierzone fundusze tegoż Towarzystwa, z takowych następujące kwoty sobie przywłaszczył: kwotę 10 złr. w. a. wniesioną przez Franciszka Bulową dnia 30 stycznia 1872 na udział; kwotę 40 złr. w. a. wniesioną 21 stycznia 1873 przez Franciszka Twardowskiego na udział; kwotę złr. 10 w. a. wniesioną d. 29 września 1873 na udział przez Stanisława Bełkowskiego; kwotę 38 złr. w. a. wniesioną przez Franciszka Michała Wyspiańskiego na udział d. 25 lutego 1874 r.; kwotę złr. 13 w. a. wniesioną przez Józefa Raciechowskiego d. 17 sierpnia 1874 na częściowe pokrycie weksłu na 150 złr.; kwotę 30 złr. wniesioną przez Michała Mazurskiego d. 2 maja 1877 na częściowe pokrycie weksłu na 1500 złr.;

4) że jako kasyer, później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, w czasie od 1871 do 1877 włącznie z funduszy tego Towarzystwa przywłaszczył sobie następujące sumy: a) w r. 1871 . . . . . 83 złr. 33 ct. b) w r. 1873 . . . . . 100 " " c) w r. 1874 . . . . . 670 " " d) w r. 1875 . . . . . 303 " " e) w r. 1876 . . . . . 120 " " f) w r. 1877 . . . . . 150 " " razem 1426 złr. 33 ct.

5) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie z powierzonych sobie funduszy tego Towarzystwa przywłaszczył sobie dnia 14 września 1875 r. 800 złr.; dnia 24 września 1875 r. 1000 złr.; tegoż dnia 20 złr. 50 ct.; a w lipcu 1875 r. 101 złr.;

6) że w pierwszych dniach lipca 1875 r. kiedy jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w zastępstwie kasyera zdawał kasę Nikodemowi Lenczewskiemu kasyerowi, gdy tenże do czystej księgi kasowej przez siebie z brulionu przepisanej przez pomyłkę weksel Stanisława Szczurkowskiego na 200 złr. d. 1 lipca 1875 r. eskontowany zamiast jak w brulionie na 200 złr. w rozehód na 500 złr. wciągnął, na podstawie tej czystej księgi kasowej, wykazującej stan kasy o 300 złr. mniejszy, kasę tę, a względnie gotowe pieniądze w kasie obejmował, korzystając z błęd i niewiadomości Nikodema Lenczewskiego w zamiarze wyrządzenia szkody Towarzystwu zaliczkowemu w kwocie 300 złr., nie tylko nie zwrócił uwagi jego na tę zaszłą pomyłkę, lecz zatrzymując dla siebie kwotę 300 złr. zdał mu kasę a względnie gotówkę w kasie w tej kwocie, jaką ta czysta księga kasowa wykazywała, zatem o 300 złr. mniej i przez te podstępne czynności i przedstawienia wprowadziwszy go w błąd, naraził go, a względnie jego prawonabywców na szkodę.

Przez czyny te dopuścił się Józef Kiciński, zdaniem prokuratora rządowego, częścią zbrodni sprzeniewierzenia, częścią zbrodni oszustwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 października.

Zegar na wieży ratuszowej w rynku będzie przez kilka dni naprawiany. Roboty około niego rozpoczą się jutro. Donosimy o tem, aby publiczności nieświadomej przyczyn, dlaczego zegar ten godzin bić nie będzie, nie dać powodu do zażalenia.

Na pomnik Mickiewicza niedługo Wydział powiatowy w Trembowli na ręce prezydenta miasta Dr Zybliawicza kwotę 15 złr. którą złożyli: X. Karwicki z Łosnowa 1 złr., radał gminy Podhajczyk 3 złr., p. Feitel Sommerstein z Darachowa 1 złr. p. Łukas Rogalski z Chmielowa 10 złr. Nadեսiana kwota została złożoną w Kasie Oszczędności na książeczkę L. 40151.

Hr. Artur Potocki ofiarował krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie 100 złr. na wydanie broszury "O imiennictwie rybkiem nad poszczególnymi wodami Galicji", tudzież 10,000 iary łososiopatrąga.

Niemal na wszystkich ulicach miasta naszego musiano rozkopywać na wielu miejscach bruk i odkrywać rury gazowe, gdyż te w spojonych swoich przepuszczają gaz, zywiczna bowiem powłoka tych spojów uległa uszkodzeniu po wielu latach.

Dał przed 10 tą rano zarządca domu p. Góta przy ulicy Kapucyńskiej pod L. 3 i 4 zażądał pomocy straży pożarnej, gdyż z jednego z komiów wydobywał się silny dym. Straż przybywszy na miejsce przekonała się, że nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

We czwartek ma się odbyć w sali hotelu Saskiego pierwsze przedstawienie obywateli Dioramy prof. fizyki A. Kosłowskiego. Przedstawienia owej Dioramy budzą, jak się dowiadujemy z mównota ocenieniami dziennikarskimi, równie w Niemczech jak zagranicą, jak największe wrażenie. Nie są one tylko czołową rozrywką, ale zapraszają widza z szczerymi mianowicie z dziedzin geografii, które umysłowiają bardzo plastycznie podróże około świata. Między innymi ma być wiele zajmujących przedstawienie austro-węgierskiej wyprawy podbiegunowej w r. 1872.

1874. Słowem, jak się dowiadujemy z dzienników, dostarcza Diorama tyle przedmiotów nie tylko dla oka, ale i dla wiedzy, i tak wysoko wszędzie jej zalety były podnoszone, że nie wahamy się zachęcić publiczność do dużego udziału w tem nieznanym u nas widowisku.

Dał kończy się dwutygodniowy jarmark świętomichalski w Krakowie.

Umarła tu dziś wdowa nazwiskiem Modzelewska, zostawiając troje dzieci mało bez utrzymania. Zwracamy uwagę instyncty i osób dobroczynnych, bo może zechcą się zająć losem tych sierot. Gdyby na pierwsze ich potrzeby chciał kto ofiarować jaki dałek, Administracja Casu chętnie przyjmie pośredni otwo. Dzieci te obecnie mieszkają przy ul. Ogródowej N. 144.

Dziennik rozporządzeń dla miasta Krakowa ogłasza że z powodu iż s. d. 1 stycznia 1881 roku rozpoczyna się nowa kadencja sędziów przysięgłych, wystawioną będzie w III wydziale Magistratu począwszy od 15 aż do 22 b. m. lista osób powołanych na urząd sędziów przysięgłych, celem przejrzania jej i ewentualnie wniesienia reklamacji.

W przyszły poniedziałek d. 18 b. m. odbędzie się w sali reductowej 9gi wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa Muzycznego.

Kalwaryja 10 października.

Dalszą obchodzą tu O. Fr. m. Czepiel Definitorka O. O. Bernardynów jubileusz 60-letniego kapłanstwa w gronie swoich współpracowników, przy współudziale licznie zgromadzonego ludu z okolicy. Jubilat urodził się jeszcze w zeszłym wieku w roku 1795 w Myślenicach, aży wiec do dziś 85 lat. W późniejszym już wieku bo w 35 roku swego życia został na kapłana wyświęcony, a przedtę czekał się świątobliwego z k. s. k. m. Jub. l. t. wyprowadził z jego mieszkanką tak zwaną Rezydencyjną u grobu Matki Boskiej w Kalwaryi O. Marcella Korzeniowski kustosz klasztoru do kościoła, gdzie Jubilat odpiewał uroczystą sumę, podczas której grała orkiestra klasztorna. Kasanie wygłosił O. Stefan Podworski, który przytoczył wyjątki z życia Jub. l. t. z okazji uroczystości, by ludzi starych pokrytych siwym włosem szanowali, dalej by dzieci potępił rodziców na starość wspierali. Po mszy św. udzielił wszystkim Jubilat błogosławieństwa zwykłego na sekundycach. Rzadkością jest to, że Jubilat pomimo swego wieku cięższy się prawie zawsze czerstwem zdrowiem.

N. Pan przenaczył z własnej skatki 100 złr. na szkołę w Majdanie w powiecie Kamionkowskim.

Adwokat lwowscy chęć uścić koleżkę swego Dr Malinowskiego z powodu fundacji jego stypendyjnej, dali dla w sobotę ucztę, na której zabierali głosy pp. Madejski, Kabat, Smolka i inni.

Oczarzewicz Rudolf przybył w niedzielę do Monachium.

W Warszawie przedstawiono komedję Batuskiego Krewiaki z wielkim powodzeniem na jubileuszowy beneficjusz p. Maurysskiej.

Marcelina Sombich-Kochańska przybyła do Warszawy w listopadzie. Znakomita śpiewaczka zaangażowana została na dziesięć występów za sumę 6800 rubli. Śpiewać ma w Cyruliku Sawilem, Lunatyce, Rigolietto, Marcie i w Duchu wojewody. W warszawskiej operze wystawiono obecnie Kopciuszka Rossiniego. Główną partję kobiecą wykonała wielce utalentowana śpiewaczka panna Helena Herman z ogólnym sukcesem.

Donoszą z Otmucza, że d. 9 b. m. w sądzie powiatowym w Mogilnicy oskarżony Macal strzelił z pistoletu do bełdaka Pierzyni, gdyż ta miała skazania swe przeciw niemu a twierdził przysięgłą. Kula utkwiła w grubych faldach sukni, nie szranowała ciała.

W noc 8go b. m. nieznanemu ludzi oderwał niedaleko Spandawy jednę szynę na kole żelaznej, w skutku czego lokomotywa spadła z grobli a bliższe wagony obaliły się i uszkodziły. Prócz potużenia, żaden z podróżnych i ze służby nie poniósł większego uszkodzenia.

O zakończeniu passyjnych przedstawień w Oberammergau, telegrafują do jednej z gazet berlińskich Finis bonus laudabilis totum. Cudowne powietrze sprzyjało ostatnim passyjnym przedstawieniom. Jak zawsze, wieś napelniona cudziociemcami. Aktorzy pełni jeszcze wprawdzie energii i zapału, fizycznie upadają na siłach. Materyjalny rezultat przesyłał wszelkie oczekiwanie; przedstawienia przyniosły dochodu przeszło 300,000 marek. Czy król Ludwik tu przybędzie, jeszcze na pewno nie wiadomo. Bardzo popularnym był tu następca tronu niemieckiego. Całe dni był w przedstawieniach. Żegnając się oświadczył burmistrzowi, że nie jest w stanie określić wrażeń jakiego doznawał. Każdy Oberammergauczyk opowiada z dumą i wzruszeniem, że następcę tronu, mówiąco do słowa miał przy oczach.

Zawiadowca biskupstwa Faldejskiego koadjutor X. i. a. h. n. e. d. 9 b. m.

Dziennik paryski Evénement pisze: Komisarz policyi z dzielnic hal, prowadzi śledztwo w sprawie nader tajemniczej. Przez kilka dniami strzeżeni policyjni w ulicy l'Arbre-see człowieka, który się skrył za studnią i widząc ich zbliżających się uciekał począł. Puścili się więc za nim w pogoni i zdołali go ująć po rozpaczalnym oporze. W komisaryacie policyi zaalozono przy nim trzy wytrychy, dyament do przeszywania szysz, z tuzin kluczy i wszelkie przyrządy do włamywania się. Oświadczył on przy śledztwie, że się nazywa Bratchi i mieszka przy ulicy Mercier pod l. 9. Gdy mu zapowiedziano że w mieszkaniu jego odbędzie rewizja, zbladł i stracił przytomność. W mieszkaniu niemięzanego Bratchi znaleziono w kufrze paszport na imię Chrystyana Buch, liczącego lat 38, rodem z Lenk w Sawajcary, którego rysopis zgadzał się całkiem z osobistością aresztowanego. Komisarz pomimo ścisłej rewizji nie znalazł nic podejrzanego, lecz zauważył, że w chwili gdy miał już opuścić pokój, aresztowany mniej był niespokojnym, i że często spoglądał na firanki nad łóżkiem. Wtedy przyszła szczęśliwa myśl komisarzowi, zbliżył się do łóżka, usunął podporę podtrzymującą firanki i nagle posypał się na niego grad dyamentów, których było nie mniej jak 60 sztuk, między którymi 15 wielkości bobu. Zapytany o pochodzenie tych drogiej kamieni, mówił, że w roku 1875 był w służbie w "hotel d'Angleterre" w Nizy i darował mu je podróżny imieniem Dewidów, który sobie życie odebrał. Komisarz jednak nie miał wiarę temu tomaszeniu i pozostawił posiadacza dyamentów w areszcie.

Dzienniki francuskie donoszą, że Aleksander Dumas pracuje nad nową sztuką, która ma być wystawioną w komedji francuskiej.

Zmarły w tych dniach Jakob Offenbach cierpiący od dłuższego czasu na reumatyzm, który doszedłszy do serca, stał się powodem śmierci kompozytora. Offenbach w przededniu śmierci znajdował się w teatrze "Variétés" na próbie czarnej wiodu napisanej do wspólni z Blumem i Tochem. W "Renaissance" studyowana jest właśnie operka Offenbacha Belle Lurette, w "Variétés" Cabaret des Lilas. Oprócz tego pozostawia w manuskrypcie operę komiczną p. t. Les contes d'Hoffman, która ma należeć do najdawniejszych jego kompozycji.

Z przystani w Bordeaux przed tygodniem odbyła się wyprawa naukowa francuska, której zadaniem będzie objąć w faktyczne posiadanie krajiny, położone między Górnym Senegalem i Nigrem i tylko nominalnie dotychczas pozostającej pod zwierzchnictwem Francji, tudzież skazanie tam kolei żelaznej. Major artylerji Borgnis-Desbordes jest dowódcą towarzyszącego wyprawie oddziału wojska i kierować będzie wszelkimi robotami komunikacyjnymi. P. d. rzekami jego znajdują się misnowicie kompania saperów, dwie kompanie piechoty marynarki i cztery kompanie tyralierów senegalskich, razem 700 osób.

Jedno z czasopism algierskich donosi, iż w mieście Bona osiedlił się pewien przedsiębiorca francuski w zamiarze zaprowadzenia formalnego chowu lwów w przeciwieństwie do licznych owych myśliwych europejskich, którzy zrobili sobie rozrywkę z łapania tych zwierząt. W rzeczy samej "król pustyni" w ostatnich czasach stał się już prawie osobliwością w północnej Afryce, tak, że trudno go nieraz dostać pogromcom na zamówienia meażury i zwierzyców. Młode zaś lwy, aroszone w północnym klimacie, wyjątkowo tylko żyją dłużej, ginąc zwykle w pierwszych latach na konsumpcję lub suchoty płuc. Wspomniany przedsiębiorca postanowił tedy założyć w odpowiednich warunkach klimatycznych stadnię lwia i w tym celu nabył już trzy lwice i jednego samca, które pomieszczone są w urządzonyj stosownie jaskini.

etykieta dworska w państwie Birmanii nie pozwala, jak wiadomo, nikomu zjawić się przed monarchą, bez zjedzenia poprzednio obuwia. Zwyczaj ten przyjęty w ogóle przez krajowców, w niemniej rozpoczyna wprawie posłów europejskich h. W naszym wieku, w wieku obcasów à la Louis XIV, nikt bezkarnie nie zdejmując obuwia, a zresztą niemając jest to upokorzeniem dla posła wielkiego państwa cywilizowanego. Dla pogodzenia zatem wymagań ceremoniału z drażliwością ciała dyplomatycznego, obecny król Thibzo wymyślił bardzo ciekawy sposób. Otdąd dawać on będzie aduynowo w sali umyślnie na ten cel sbudowane i nieszczęj nazwisko "Foreign Office." Na końcu sali wznosi się budynek obzrymi baldachim, pod którym zasiadają monarcha. Przed baldachimem zaś wznosi się budynek deska rzeźbiona, sięgająca aż po brodzie posłom usadowionym na nią. Tym sposobem będą oni mogli zachowywać swoja obawie, niepopuściając z b. d. ni obraby majestatu, gdyż J. K. Mość ich obuwia widzieć nie będzie. Koszta budowy tej sali wyniosły 50,000 rupii.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Klemensa Skalkę za sprzeniewierzenie pieniędzy; Wojciecha Wita za kradzież fajki; Emilię Ciepią za kradzież wstążki w sklepie, a nadto odebrano od niej portmonek z pieniędzmi, paciorki d. modlenia i szalik, jak się zdaje, także skradzione; za pijaństwo 9 osób.

W policyi złożono: Książkę "Wykład snów nocnych", która wczoraj wieczór na Kazimierzu znalazła Maryja Mamińska, służąca.

Teatr. We wtorek d. 12 października: Komedia konkursowa w 4 aktach przez M. Batuskiego o: Krewiaki. — Początek o godz. 7ej.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukienicach otwarta odczinnie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w Collegium majus) zwiędzaż odczinnie odczinnie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Francuzkanskim otwarte odczinnie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 11go października pochmurno; termometr od 8:2a doszedł do 11:7 C. Barometr idzie w górę; a. 12go o. 7. 7ej rano słońce było 749:8 tallim., termometra 8:0 C. — Wiatr północno-wschodni.

We środę dnia 13go października: Ś. Edwarda króla w.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 41 Przeglądu Lekarskiego zawiera: Domański: O kile (syphilis) układu nerwowego (c. d.); Kopffa: Ostre gościec stawowy (Polyarthritis acuta). Sprawozdanie z przypadków leczonych w szpitalu Ś. Łazarza w oddziale Doz. Dra Pareńskiego w l. 1876 - 1880 (c. d.); Oceny i sprawozdania: Prof. Hermanna Cohna: O piśmie, druku i rozwielenianiu się wypoli; Sprawozdanie Dra Rydla (c. d.) Guttman: Wiadomości pomniejszych; Odcinek: Warschauera: Pięćdziesiąty trzeci Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich w Gdańsku w r. 1880; Oettingera: Zapiski lekarskie ze stulecia XVI (dok.); Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Dał wyszedł z druku Nr. 3 Dziennika rozporządzeń dla st. król. m. Krakowa, za miesiąc: lipiec, sierpień i wrzesień.

Świeżo opuścił prasę zeszyt 10 Słownika geograficznego wydawanego przez F. Sulimierskiego (w 80 str. 721-800) i zawiera wyrazy od Cydar do Czeremoszu. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następuje: Cytowiany, Czarana, Czarne, Czarne morze, Czarnok, Czarnobyl, Czarnohorodka, Czarny Dunajec, Czarany Staw, Czartory, Czechy, Czacowa, Czechry, Czeraja, Czeremosz.

Ostatni numer ilustrowanego czeskiego Swietozoru zamieszcza bardzo sympatyczny zyciorys Luyana Sienińskiego z doskonale trafionym portretem, zdjętym z fotografii przez J. Munkarskiego. Tenże numer zawiera także ilustracje do znanej polskiej ludowej pieśni o piszczałce.

P. M. Torosiewicz wystąpił z następującymi interpelacjami: a) czy Kolo polskie nie robiło jakich usiłowań przy obecnym składzie Izby celem uzyskania ustawodawczego zabezpieczenia tych praw, które w drodze administracyjnej tylko otrzymaliśmy, a mianowicie co do języka krajowego w szkołach i urzędzie i czy ta sprawa stoi na porządku dziennym Kola? b) Czy w ogóle robiono jakie ze strony Kola usiłowania, celem uchylenia ustawy, która postanawia, że od gorzeli mających objętości 45 Hl. albo 35 Hl. należy się opust wtedy tylko, jeżeli są pędzone na imię właściciela?

P. Onyszkiewicz odpowiedział na pierwszą interpelację, że w obecnych warunkach sprawę tej Kolo poruszać nie może. Dla drugiej sprawy ustanowiono osobną komisję, która jeszcze nie przedłożyła rezultat swoich studiów.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania przyjęło zgromadzenie jednomyślnie następującą rezolucję: Przyjmujemy do wiadomości sprawozdanie p. delegata, dziękujemy mu za szczerą jego chęć i gorliwą pracę, dajemy mu zupełne zaufanie i apraszamy, aby w swej pracy nadal nie ustawał.

Wiedeń 11 października. Król i Królowa Sasy przybyli do Wiednia onegdaj, wczoraj zaś oboje Księstwo Rumuńczy. Książę Karol przyjmował w ciągu dnia bar. Haymerlego, z którym miał dłuższą naradę.

Z Opawy donoszą do Polit. Corr. o przygotowaniu na Szląsku na przyjazd Najj. Pana. D. 17 b. m. na granicy Szląska, w otwartem polu, złożony będzie hołd Cesarzowi, podobnie jak to uczyniono na granicy Bukowiny. W celu ostatecznego ułożenia programu, bawi obecnie w Wiedniu szef krajowy Summer.

Czytamy w Wiener Abendpost: "Najj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 25 września b. r. raczył najlaskawiej zezwolić, aby niemieckie rządowe gimnazjum niższe w Pradze, tudzież drugie czeskie rządowe gimnazjum realne w Pradze, zostały uzupełnione przez stopniowe tworzenie wyższych klas gimnazjalnych, żeby założono w Pradze nowe niemieckie i nowe czeskie niższe gimnazja rządowe i żeby oba te zakłady otwarto w roku szkolnym 1881/2 ze wszystkimi 4 klasami; dalej, żeby gimnazja komunalne w Reichenau i Młodym Bolesławiu (Jungbunzlau), począwszy od r. 1881, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych kredytów, objęte zostały w bezpośredni zarząd państwowy."

Rosya.

Według słów Kijewianina, sąd okręgowy w Czernichowie d. 23 września zakończył ciągnąc się przez dni ósmo rozprawę sądową o systematycznej kradzieży lasu rządowego w lesnictwie zwanem "Browary." Las ten, zajmujący przestrzeń około 20,000 dziesięcin (35,000 morgów), przez ciąg lat 7 był jawnie rabowany i niszczonej przez rozmaitych przemysłowców będących w zwinie z urzędnikami lesnictwa. Skądry ztąd poniesione oktasowano na 293,149 rub. Sprawa ta w właściwym czasie zajmowała całą uwagę publiczności w kijowskiej, czernichowskiej i innych sąsiednich guberniach, tak z powodu olbrzymich strat poniesionych przez rząd, jak też z przyczyni śmiałości i zachwalstwa, towarzyszących niszczeniu lasu, który w ciągu lat 7 rabano, wywożono i sprzedawano publicznie z wiedzą dozorujących urzędników, którzy oczywiście zyskiwali na tem krocie. Sąd okręgowy miał prawo wydawać wyroki tylko na osoby prywatne, zamieszane w tej sprawie, urzędnicy zaś będą sędziemi osobno przez główny trybunał charkowski, z udziałem sędziów przysięgłych. Wszystkich podsądnych w akcie oskarżenia prokurator sądu okręgowego było 37, których podzielono na dwie grupy, mianowicie: przemysłowców właścicieli i ich komisantów. Między podsądnymi było tylko trzech prawosławnych a reszta żydzi. Sąd uznał winnymi 16 podsądnych a 11 niewinnych. Oprócz kar kryminalnych złodzieje lasu skazani zostali na znaczne kary pieniężne. I tak Josef Szapira ma zapłacić rządowi 100,561 r. 41 kop., Abraham i Zelman Zejlikowicze po 37,068 r. 60 kop., Abraham Loskin 12,294 r. 83 kop., asesor kolegiálny Mikolaj Gółowaczew 21,291 r. 2 kop., Szul Szapira 253 r. 80 kop., Szlama Pergamenszczyk i Zelman Arenstein po 3339 r. 9 kop., Abel Wołow 4017 r. 60 kop., Mejer Pruzyn 1130 r. 40 kop. Samul Mookin 167,380 r. 40 kop., Ieak Daleczyn 76,275 r. 75 kop. Aron Mookin 2130 r., Chaim Sifryn 3,963 r. 60 kop., Litman Churczyn 37,581 r. 34 kop., Wigdor Elkowicz 3291 r. 32 kop., Abraham Limanow 2538 r. 34 kop. i Herszko Szklar 2771 r. 43 kop.

wewnętrznych wrażeń. Ludzie znający się dobrze, mają sobie tylko to do powiedzenia, co się zewnątrz nich dzieje, wrazenia swe i uczucia odgadują oni obopólnie.

Zrazu życie nasze było w całym słowa znaczeniu światowe.

Wróciwszy z nieuchronnej posłubnej podróży oddaliśmy szereg wizyt, wyprawiliśmy wspaniałe ucztę i całe sąsiedztwo oślnone było blaskiem naszego domu, ojciec mój bowiem zachował na tę chwilę całą wystawę swych znakomych dostatków. To dawało naszym gościom sposobność przyrzec się jak smutną odgrywam rolę jako dziedzic ogromnego majątku i mąż czarującej kobiety.

Nerwowe znużenie, jakie pociągał za sobą podobny tryb życia, fałsz i pospolitość, które mnie podwoiły raziły, raz jako obdarzonego władzą jasnowidzenia, powtórę jako człowieka pojmującego zwykłym zmysłem zewnętrznym, byłoby mnie przywiodły do szaleństwa, gdyby nie objętość na wszystko co dotyczy kwestyj ogólnych i upojenie w jednym skupione przedmiocie, jakie towarzyszy zapalowi pierwszej miłości.

Dwie osoby świeżo połączone ślubnym węzłem, hojnie uposażone we wszystko, czego dostarczyć może bogactwo, odurzone od rana do wieczora wirem wielkiego świata, zapelniające rzadkie, pozostawione im chwile samotne, nagłemi i ukradkowi objawami czułości, tak są przygotowane do wspólnego życia przez całą przysiężność, jak kleryk wstępujący do klasztoru — chociaż wręcz przeciwna przynosi z sobą przeszłość.

Przez całe miesiące ruchliwego życia Berta była dla mnie nieprzekonana; myśli jej znane mi tylko były z jej słów. Podzielałem jeszcze z ogółem ludzi nieświadomość, czy to co mówię lub

czynię, miało szczęście podobać się jej, czekałem z niepokojem na jej zyciwe słowo i uśmiechowi jej przypisywałem przesadne znaczenie.

Dostrzegłem jednak pewną zmianę w jej postępowaniu ze mną. Nie raz okazywała mi pełną wzgardy oziębłość, unikała przechadzek lub obiadów sam na sam, za czem tak tęskniłem. Zmiana ta była dla mnie przedmiotem głębokiej troski; serce krwawiło mi się na myśl, że krótka chwila mego szczęścia zbliża się do kresu. Pomimo tego pozostawałem niewolnikiem Berty, lękając się utracić słabe odbyski szczęścia, które wkrótce może zgasną na zawsze. Wyglądałem jeszcze ostatecznych promieni, których wartość podwoiłaby noc bliska, jaka przesuwała. Przypominam sobie, niestety! — mógłbym kiedy o tem zapomniać? — chwilę, kiedy mnie ta nadzieja opuściła, kiedy troska, jaka mi sprawiała wzmagającą się oziębłość Berty, stawała się prawie rozkoszą dla mnie, ilekroć zwracałem się myślą ku niej. Podobnie żałuję paraliżki ostatnich cierpień, które poprzedziły całkowitą bezwładność jego członków.

Po smutnym wyniku choroby mego ojca, w ciągu której zbytecznym byłoby mówić, że żyłszy zdala od świata i pozostawieni samym sobie, właśnie wieczorem w dniu jego śmierci, zasniona kryjąca przedemną duszę Berty, zastana, której zawdzięczałem że w obec niej jedynie nie były mi obecni wątpienie, nadzieja i tajemnica, owa błogosławiona zastana rozdarta się nagle. Po raz może pierwszy odkąd miłość moja zbudziła się do niej, miłość tę neutralizowało we mnie uczucie innej natury.

Czuwałem przy łożu śmiertelnem ojca, byłem świadkiem ostatecznego jego tak wymownego spojrzenia na zmarnowany skarb życia, odczuciem ostatecznie wrazenia czułości, jakie na nim wywarło

nościemniej meji ręki. W tem zetknięciu się ze śmiercią, jakże się łatwo zapomnia o innej miłości? Wtedy wszelkie nasze stosunki z żyjącymi zacierały się w obec uczucia silniejszego wzięcia z grobem, w obec najwyższego objawu naszego wspólnego losu.

W tem usposobieniu umysłu wszedłem do saloniku Berty. Siedziała ona na pół leżąc na kanapie, odwrócona plecami do drzwi. Bogate zwoje jej jasných włosów, wijące się około jej śnieżnej i delikatnej szyi, spadały poza poręcz kanapy. Zamykając drzwi za sobą poczułem dreszcz w sobie i doznałem uczucia, że jestem sam i nienawidzony, uczucia bardzo jeszcze nieokreślonego, równie jednak silnego jak przecucie. Wiem, jak wyglądałem w tej chwili, gdyż widziałem odbicie siebie w myśli Berty, gdy podniosła na mnie swój wzrok przenikliwy i wpatrzyła się we mnie głęboko. Dla niej byłam nędznym wizyonarysem, nawiedzanym w biały dzień przez marę, drzącym przed powiewem wiatru, któryby zaledwo liść poruszył byłby zdolny, niedostępnym dla zwykłych pragnień ludzkich.

Patrzyliśmy sobie oko w oko i sadziiliśmy się nawzajem. Straszna chwila rozczarowania nadeszła dla mnie. Przekonałem się że dawniejsze ciemności ostaniały tylko próżnię. Począwszy od owego wieczora przez opiekany szereg lat następnych, czytałem jasno w tej męnej duszy. Przekonałem się, że były tam tylko nędzne fortele, gdzie sądziłem że spływają się wytworna delikatność i świetny umysł z ukrytą oziębłością; widziałem że przelotna próżność młodej dziewczyny, stała się w zamężnej kobiecie systematyczną kokieteryją, zastarzałym egoizmem, widziałem że wstręt i antypatya zamieniły się w nienawiść i dziką namiętność szukającą sposobności dręczenia mnie, aby wy-

wrzić na mnie swą zemstę, Berta bowiem chciała się mścić, gdyż i ona zakosztowała gorczy rozczarowania. Wyobrażała sobie, że moje ślepe przywiązanie, uczucie biednego poetę niewolnikiem dla którego prawem we wszystkim będzie jej wola.

Przez przyzmat negatywnej natury i pozbawiona rzece można, wyobraźni, brała ona za słabość moją delikatność i czułość. Licząc na ową słabość, która by jej była zapewniła panowanie nademną, spotkała się nagle z niepokonaną siłą. Nasze obopólne położenie odwrótne przybrało postać. Przed ślubem ujarzmiła mnie, będąc dla mnie zagadką. Ja sam wyidealizowałem sobie ową nieznana osobistość, przed którą drżałem, jak gdyby była istniła w rzeczywistości. Teraz gdym przeniknął jej tajne powody, gdym odgadł nędzne rachuby, które poprzędały każde jej słowo i każdy jej czyn, doprowadzona została do bezsilności, gdyż żadna sprężyna jaka chciała poruszyć, nie miała już na mnie wpływu, i jedna jej już tylko pozostała wla dza, władza wpajania we mnie niepokonanego wstrętu. Pragnienia światowe, próżność, wszystko słowem co mogło podniecić ciastny jej umysł, pozostawiało mnie jakby z lodu, a wpływów pod jakimi mógłbym zadręgnąć, nie pojmowała nawet.

W istocie ta kobieta była do pożalowania, że miała takiego męża. Było to zresztą zdanie powszechne. Osoba pełna blasku i wdzięku jak Berta, która wszystkich umiała czarować uśmiechem, która się świetnie przedstawiała na balu, która posiadała ów dar żywej i łatwej odpowiedzi, wystarczający aby każdej pięknej kobiecie zapewnić sławę i dowcipu, musiała zdobywać sobie sympatye na karb chorowitego męża, zagłębionego w myślab, milczącego, którego wielu nazywało idiotą. Służba nawet nasza zwracała ku niej swe uszanowanie i przywiązanie. Ubolewali nad nią, nie dla tego aby

byli między nami jakie otwarte waśnie, gdyż nasza obopólna antypatya pogrążyła się w milczeniu, lecz jeżeli pani często wychodzi i zdaje się unikać męża, nie jest to dowodem, że nie może być szczęśliwą? Pan jest taki dziwny.

Jakkolwiek okazywałem się zawsze sprawiedliwym i uprzejmym dla podwładnych, budziłem w nich tylko litość połączone z obawą i z nienawiścią, prawie, gdyż rodzaj ten ludzi nie idzie za ogólnem zdaniem ani za własnem przekonaniem, lecz sądzi ludzi jak sztuki monety, cenią najwyżej te, które mają obieg.

W końcu tak mało troszczyłem się o to, co



